



PODAŻ DOMYSŁÓW

W DAWNYCH dobrych czasach układano słowniki filozoficzne przypatrywano się pojęciom. Właśnie mam przed sobą taki kieszonkowy ekstrakt słynnej encyklopedii francuskiej z XVIII wieku, która legła u podstaw późniejszej rewolucji. Wśród wybranych pojęć znajdują się takie jak autorytet polityczny, instynkt, geniusz, rodzaje literackie, historia, pokój, także Genewa, bawełna etc. Nie wiem czy w pełnym wydaniu encyklopedii zamieszczono takie pojęcia jak spekulacja. Czy istniała już wówczas spekulacja nie tylko filozoficzna? Otóż proszę sobie wyobrazić, że zjawiskiem, ale także pojęciem spekulacji zajęły się nieocenione „Listy o gospodarce”, niedobitki prawie już jedynie telewizyjnej odnowy. Redaktorzy programu tropili nie tylko przyczyny spekulacji, mechanizmy czarnego rynku, ale zajęli się także pojęciem spekulacji, definicją tego pojęcia. Otóż filozoficznie oznacza ono myślenie, dociekanie nie opierające się na doświadczeniu, nie liczące się z rzeczywistością, ale nas interesuje znaczenie praktyczne, które się tak wyklada — nieuczciwe operacje handlowe polegające na wykupywaniu, gromadzeniu i odsprzedaży towarów powszechnego użytku z nadmiernym zyskiem, w sytuacji, gdy popyt na nie przewyższa podaż. Spekulacjami giełdowymi nie będziemy się tu zajmowali ponieważ one się odbywają na Zachodzie przeżartym recesją (jak to nas ostatnio zapewniał red. Bilik). Ale idąc właśnie tropem definicji pojęcia spekulacji redaktorzy „Listów” doszli do nieoczekiwanego wniosku, że nie tylko osoby prywatne u nas spekulują, ale także instytucje państwowe. Jako przykład podano „Polmozbyt”, który przetrzymywał małe fiaty aż one dojrzały do kwoty stu trzydziestu jeden tysięcy zł. Obecny w programie ekspert, przedstawiciel PIH-u nie zgodził się na to pomówienie twierdząc, że „Polmozbyt” nic z tego nie ma. Jednak trzeba uznać rozumowanie przeprowadzone w programie za rewolucyjne.

W ogóle „Listy o gospodarce” prowadzą taką rewizję pojęć, układają przy okazji swej interwencyjnej działalności coś w rodzaju rozmownego słownika pojęć i zjawisk. Przy okazji omawiania tak zwanego koszyka (samo słowo koszyk napa-wo mnie rozkosz, widzę go obficie załadowany na rękę jakiejś antycznej bogini Flory — ale to są moje spekulacje) czy inaczej minimum życiowego wyniła kwestia ubóstwa i skrajnego ubóstwa (vel nędzy). Zastanawiano się nawet nad liczbami i zasięgiem owego ubóstwa, co do czego nie było zgody. Ale padały takie przybliżone dane jak po trzy miliony na wsi i w mieście czy też 17 procent ogółu ludności. W każdym razie pojęcie ubóstwa i nędza wróciły do słownika oficjalnego. Od czegoś trzeba

zacząć wreszcie rzetelnie, także od wymierzenia owego dna. Ciekawe czy słowo „ubóstwo” figurowało we wspomnianej encyklopedii?

Natomiast spekulacji w różnym tego słowa znaczeniu można wróżyć rozkwit. Bo oto proszę, w ostatniej „Antenie” znajdujemy napomknienie, że „Jajko” Olgi Lipińskiej było niewątpliwie na twardo, ponieważ jajko w innym stanie nie nadaje się do takich cięć... Teraz to wydanie kabaretu Olgi Lipińskiej stanie się przedmiotem spekulacji. Sam się zacząłem zastanawiać co tam wycięli, a co przydali jako watę. Ale nawet pokiereszowane było to „Jajko” jednym z najlepszych programów rozrywkowo-satyrycznych i Lipińska, jeśli nie stała się Pietrzaka czy Laskowika, trzyma w ogóle prym. Do dziś spotykam znajomych, którym się na usta cisną cytaty z owego „Jajka” jak przede wszystkim „Co się polepszy to się popieprzy” wymawiane w tonacji wisielczej. Ale i inne się tu przypominają zwroty jak choćby strofki śpiewane przez pana Janka (Kobuszewskiego) „Mnie nie jest wszystko jedno” i dalej „Żyć jak człowiek, nie jak upiór”. W ogóle pewne cytaty i z dawnej przeszłości narastały interpretacjami i spekulacjami, można powiedzieć, że same nieraz wynikały z bezradnej spekulacji jak choćby ten słynny zwrot z Gogola, że oficerska wdowa sama siebie wybiła (przycaczam z pamięci).

Natomiast w bardzo małym stopniu naprowadzało na „spekulacje” „Wesele” Wyspiańskiego wystawione w osiemdziesiątą rocznicę prapremiery krakowskiej. Właściwie sama tylko ta rocznica mogłaby tu być przedmiotem rozważań mniej lub więcej spekulacyjnych. W przedstawieniu wyróżniał się jak zawsze Franciszek Pieczka jako Czepiec, w ogóle wątek ludowy był wyeksponowany na zasadzie „Chłop potęgą jest i basta”, ale Wyspiański nie był bezkrytyczny wobec ówczesnych możliwości chłopstwa. Najwięcej uciechy budził Zapasiewicz udający Żyda i Jadwigę Jankowską udającą Rachel. Tak poza tym odbierałem tym razem to „Wesele” jako szacowny zabytek. A może trzeba było jednak pospekulować? Nieoceniony Stanisław Skorupka w swoim słowniku frazeologicznym przestrzega przed łamaniem sobie głowy spekulacjami. A także przed opieraniem się na spekulacjach. „Ponieważ do wspomnianej rozmowy nie zostali dopuszczeni przedstawiciele prasy, wszelkie relacje na temat jej przebiegu podawane przez agencje zachodnie pochodzą z drugiej ręki bądź też opierają się na spekulacjach”.

(P.K.)